ROK II LISTOPAD 1929 № 9 (16)

GŁOS WARSZAWSKI

ORGAN ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet.

Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 123, tel. 117-29.

WALNE ZEBRANIE.

Walne Zebranie członków Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. odbędzie się w niedzielę dn a 24 listopada 1929 r. o godzinie 11-ej w drugim terminie, ważne bez względu na ilość obecnych.

Porządek obrad następujący:

1. **Sprawy materjalne i zawodowe**
2. **Sprawy statutowe**
3. **Wybory delegatów na Zjazd Okręgowy**
4. **Wolne wnioski.**

Walne Zebranie odbędzie się w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Drewnianej № 8 (dojazd tramwajem „P").

Hierarchja w nauczaniu i wychowaniu.

Wśród wielu umysłów pokutuje jeszcze przekonanie, że hierarchja jest nieodzownym czynnikiem ładu we wszelkiego rodzaju poczynaniach ludzkich. Przejęcie się podobnemi zasadami stwarza niejednokrotnie sytuacje bez wyjścia, gdyż niepodobna z osobnikami tego rodzaju walczyć metodą rozumowania. Nastawienie swoje podnoszą oni do godności dogmatu, a wszelkie przeciwne zdanie chrzczą mianem anarchji.

Propagatorzy hierarchicznego porządku rzeczy z zamiłowaniem odwołują się do odwiecznych zasad mądrości, któremi rzekomo kieruje się natura. Względność owych praw i prawd uzasadnili już dostatecznie prawdziwi potentaci świata naukowego. My nie będziemy polemizowali z „naturalistami“ chociażby z tego względu, że praca nasza odnosić się ma do zagadnień psychologicznej struktury człowieka. Zagadnienie to, jak wiadomo, w ramach naturalnego porządku rzeczy pomieścić się nie da. Psychiczna bowiem osobowość człowieka nie jest dotychczas należycie zbadana i niema w tym względzie prawd nieomylnych. Najbardziej nawet autorytatywne tezy nie wytrzymują tu dość często próby życiowej. Skoro proces przeżyć psychicznych nie jest dostatecznie zbadany i prawa rządzące nim nie są ostatecznie sformułowane, przeto nie czas jeszcze na mechaniczne ustosunkowanie się do niego. Twórcy psychiczno-duchowej osobowości człowieka nie są jeszcze w stanie dokonać mechanicznego podziału ról, z uwagi zaś na niemożliwość powyższą przedwcześnie jeszcze jest mówić o hierarchicznej zależności budowniczych tego dzieła.

Wytworzenie psychiczno-duchowej osobowości człowieka powierzamy w czasach dzisiejszych szkole. Podstawą tworzenia się owej osobowości będzie zatem nauczyciel. Zarówno nauczyciel jak i uczeń, a tem bardziej mniejsze lub większe zbiorowisko tych uczniów z punktu widzenia oddziaływań psychicznych nie przedstawiają bynajmniej otwartej karty, z której każdy mógłby niezbędne dla siebie wiadomości odczytywać i nieomylne dyspozycje dla określonych celów wydawać. Wobec powyższego, tylko umiejętne znalezienie się osoby nauczającego i wychowywującego daje w tym wypadku

rękojmię powodzenia w trudnem dziele należytego postawienia kwestji zbiorowego tworzenia dodatniego typu psychiczno-duchowej osobowości. Każdy poszczególny nauczyciel zdany jest w tym wypadku na łaskę swych własnych wartości osobistych. Jego to własna osobowość jest w dziele powyższem zaangażowana i na niego spływa odpowiedzialność za wyniki podjętej pracy. Biorąc na siebie odpowiedzialność, ma on też prawo domagać się samodzielności w swej pracy. Hierarchiczna zależność nie byłaby tu na miejscu, gdyż niema podobnego podziału w braniu odpowiedzialności. Możemy z głębokiem przeświadczeniem skonstatować, że oddany w kuratelę hierarchicznej zależności nauczyciel nie byłby w stanie należycie pełnić obowiązki swego zawodu. W pracy jego zapanowałby anarchiczny nieład, a wyniki jej stanęłyby przed wielkim znakiem zapytania. Jeżeli więc w wielu dziedzinach pracy i życia społeczno-państwowego wyraz hierarchja jest synonimem ładu, to w dziedzinie kształcenia i wychowywania stałby się on równoznacznikiem anarchji. Stwierdzenie powyższe potrzebne nam jest, aby wykazać, że domagając się całkowitej niezależności nauczyciela w jego pracy szkolnej nie propagujemy bynajmniej zasad anarchji. Nauczyciel będzie i jest zawsze dostatecznie związany ogólnie przyjętą w danym czasie metodą nauczania, programem i odpowiednio zakreślonym mu ideałem współczesnego wychowania. Przy systemie odpowiedzialności osobistej nie znajdujemy tu miejsca na samowolę nawet w wypadku najdalej posuniętej niezależności nietylko jego pracy, ale i stanowiska.

O samą ideę niezależności nauczyciela wydaje się nawet nie potrzeba toczyć obecnie zaciętych bojów. Idea ta bowiem nie jest nowa, a tylko urzeczywistnienie jej idzie dość opornie. Jest to zresztą zwykła kolej rzeczy w przebiegu realizowania się wszelkich wielkich idej ludzkości. „Każda z tych idej istnieje od dziesiątków, setek tysięcy lat, żywa jednak staje się myśl wówczas dopiero, gdy się ujawni i urzeczywistni w ten sposób, że zawładnie naszem życiem, gdy pokieruje ludzkiem postępowaniem“. (M. Egidy. Wychowanie). O takie ujawnienie się i urzeczywistnienie idei niezależności nauczyciela zmuszeni będziemy niestety prowadzić konsekwentną i wytrwałą walkę.

W walce tej wspierać nas będzie nietylko słuszność reprezentowanego przez nas stanowiska, lecz i normy prawne, zawarte w ustawie o stosunkach służbowych nauczycieli. Mamy więc wiele i to poważnych atutów w swym ręku, aby batalję o niezależność pracy i stanowiska nauczyciela wygrać. Trudność stanowi jedynie fakt, że państwo nasze jest w trakcie przemian i naradzania wielu form swych stosunków prawnopublicznych i społecznych. W wirze ścierania się aż tylu interesów naraz, strona mniej aktywna musi chociażby czasowo być zepchnięta na drugie miejsce. O tem, że żyjemy w czasach przełomowych zapominać nie wolno. Wyłaniają się oto pojęcia, które wprawdzie istniały, lecz dziś dopiero dążą do zawładnięcia naszem życiem. My powinniśmy przyśpieszyć realizację tych dążeń. Przejawi się w tem wartość naszej własnej osobowości oraz uwypuklą się nasze zdolności wspólnego organizacyjnego oddziaływania na przebieg toczących się wypadków.

Aby wyruszyć do walki o niezależność pracy i stanowiska nauczyciela szkoły powszechnej, musimy zapoznać się ze słabemi stronami naszej pozycji i wartością oraz rolą ewentualnych naszych przeciwników. Trzeba tu wyraźnie też zaznaczyć, że tematem rozważań naszych będzie jedynie stosunek służbowy i związana z tem chęć hierarchicznego podporządkowania nauczyciela innym czynnikom ze szkolnictwem ściśle powiązanym. Wyłącza się zatem z rozważań powyższych kwestję stanowiska nauczyciela w społeczeństwie wogóle, a sprawę stosunku do uzyskania roli przodującej w tem społeczeństwie w szczególności. Uważamy, że zagadnieniu temu możnaby specjalną pracę poświęcić. My zaś ograniczamy się do oświetlenia i uzasadnienia kwestji służbowej i zawodowej niezależności nauczyciela szkoły powszechnej. Postąpimy w tym wypadku zgodnie z tem, cośmy w poprzednich rozdziałach starali się uzasadnić. Udawadnialiśmy mianowicie, że praca i służbowe stanowisko nauczyciela nie znoszą hierarchicznej zależności, lecz muszą być całkowicie samodzielne i niezależne.

Rozpoczniemy od rozważania braku uznawania zupełnej równorzędności w stosunkach między sobą wśród nauczycielstwa samego. Już to wśród samego nauczycielstwa szkół

powszechnych istnieją jednostki, pretendujące do stanowiska uprzywilejowanego. Zjawisko to nie jest spotykane wśród korporacyj, dbających o istotną swoją niezależność służbową i zawodową. Weźmy jako przykład korporację sędziowską, wiele z porównania takiego moglibyśmy się nauczyć. Sądzić należy, że zbyt szybki rozwój szkolnictwa na ziemiach naszych przyczynił się głównie ku temu, że nauczycielstwo szkół powszechnych nie zdołało wytworzyć typu jednolitego. W obecnym czasie, kiedy już podstawowe kwalifikacje uległy ujednostajnieniu, oczekiwać należy większego zharmonizowania się samego nauczycielstwa między sobą. Zbliżenie nauczycielstwa nastąpiłoby jeszcze szybciej, gdyby ujednostajniono sam system kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Z obecnych systemów kształcenia owych kandydatów na utrzymanie zasługuje jedynie system pedagogjów. Równoczesne istnienie seminarjów i pedagogjów bynajmniej nie przyczyni się do ujednostajnienia typu nauczyciela szkoły powszechnej i ujemnie odbijać się będzie na konsolidacji tego zawodu. O jednolity i zarazem możliwie najwyższy poziom kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego musimy walczyć w sposób dość energiczny, gdyż od tego w dużej mierze zależeć będzie zdobycie istotnej niezależności ogółu nauczycielstwa szkół powszechnych. Pamiętajmy o tem, że jakość wartości intelektualnych całego nauczycielstwa szkół powszechnych stanowi najwyższą rękojmię jego niezależności. Dlatego też, walcząc z hierarchją w zawodzie nauczycielskim, musimy dużo uwagi i wysiłku poświęcić na to, aby dobór kandydatów do zawodu tego był odpowiedni. Nic więc też dziwnego, że, mówiąc o niezależności naszego zawodu, pierwszą uwagę poświęciliśmy rozważeniu naszych osobistych zalet i wad.

Z kolei przystąpić musimy do oświetlenia roli tych instytucyj, które w ustroju szkolnictwa w dzisiejszych czasach uznawane są za niezbędne, a dążyć mogą do skrępowania niezależności nauczycielstwa szkół powszechnych. I tutaj również z pod rozważań swoich usuwamy kwestję celowości istnienia tych instytucyj w obecnej ich formie. Chociaż zagadnienie to jest natury spornej, jednak istota rzeczy jest zbyt skomplikowanej natury, aby można było mimochodem sprawę tę rozwi-

kłać. Możliwe jest, iż sprawa ta stanie się aktualną, a wówczas w specjalnych rozważaniach do niej przystąpimy. Obecnie rzecz tę omówimy na podłożu stanów rzeczywistych.

Chodzi przedewszystkiem o kierownictwo szkołą wysokozorganizowaną i wieloklasową. Szkoła taka ma zazwyczaj więcej klas, niż to jest przewidziane ustawą dla najwyżej zorganizowanej szkoły powszechnej, czyli że wchodzą tutaj w grę liczne oddziały równoległe. Typ takiej szkoły na terenie naszym przeważa. Trzeba równocześnie zauważyć, że w szkołach mniej klas posiadających i niżej zorganizowanych, kwestja kierownictwa szkołą w sensie dążenia do wytworzenia hierarchji prawie że nie istnieje. Specyficzna rola kierownika szkoły ujawnnia się dopiero na tle wielkiego gmachu szkolnego o nadmiernej ilości klas. Prace uboczne, gospodarcze i biurowe, tak pochłaniają czas i uwagę kierownika, że rzeczywiste nauczycielskie zajęcia jego nikną niemal zupełnie. Kierownik takiej szkoły ma zbyt wiele do czynienia z roztaczaniem dozoru nad licznymi woźnymi, liczeniem koszów węgla, dysponowaniem kilogramami kredy, litrami atramentu i t. d. i t. d., że chwili nawet nie ma spokojnej. Na domiar złego w najbardziej nawet spokojnym czasie ma całą górę pracy biurowej. W tych warunkach kierownik szkoły uważa, że tylko sprężystość i bezwzględny posłuch może uratować potężną machinę od załamania się. Pozornie to nawet ono tak się i dzieje. Są to jednak pozory tylko. W rzeczywistości to taki kierownik szkoły nie ma ustawowych podstaw, aby mógł domagać się posłuchu u nauczycielstwa, a i moralnie posłuchu tego sobie wywalczyć nie może, jeżeli nie zechce właśnie zejść ze stanowiska rzekomej hierarchji i dąży do skrępowania grona nauczycielskiego. Autorytet, nie hierarchja, kierownika szkoły byłby istotny, gdyby miał on możność przyjść z radą i pomocą poszczególnemu nauczycielowi. Niestety, tak nie jest. Im sprężystszy jest kierownik, tem mniej ma czasu na prace pedagogiczne. Coraz mniej jest on użyteczny nauczycielowi, a coraz więcej wymaga od niego pracy nadobowiązkowej (dla przykładu weźmy t. zw. zastępstwa). W tych warunkach postępowanie swoje kierownik szkoły chce ubrać w pozory hierarchji. Do niczego to jednak nie prowadzi. Hierarchja kierownika szkoły uznana być nie może, gdyż nie

bierze on odpowiedzialności za pracę nauczyciela. Wprawdzie mówi się o tem, że kierownik szkoły odpowiedzialny jest za ogólny poziom szkoły i kierunek wychowania, lecz w praktyce każdy nauczyciel odpowiedzialny jest za swoją klasę i swój przedmiot. Kto ponosi odpowiedzialność, ten musi posiadać niezależność postępowania. Ponieważ jednak interesy poszczególnych nauczycieli danej szkoły zazębiają się, przeto należałoby ożywić i rozszerzyć działalność Rad Pedagogicznych. Kto wie, czy nie byłoby korzystne, aby przewodniczący Rady Pedagogicznej pochodził z wyboru danego grona nauczycielskiego?

Pozostaje do rozważenia stosunek do właściwej władzy przełożonej. W pierwszym rzędzie idzie tu o stanowisko inspektora szkolnego. Jest to przedstawiciel władzy par excellence. W związku z powyższem, przysługują mu prerogatywy przez ustawy przewidziane. Przeciwstawianie się tym prerogatywom byłoby dla szkolnictwa, a pośrednio, niekiedy zaś nawet bezpośrednio dla nauczycielstwa szkodliwe. Nie wynika z tego, bynajmniej, aby inspektor szkolny miał ograniczać niezależność pracy nauczyciela. Jak z tytułu już wynika w stosunku do życia szkolnego przypada temu przedstawicielowi władzy rola inspekcji. Zadaniem też inspektora szkolnego jest pobudzanie nauczyciela do pracy oraz udzielanie rad fachowych. Tę ostatnią czynność w dzisiejszych warunkach inspektor szkolny może wykonywać w sposób wysoce niedostateczny. Wynika to z tej przyczyny, że inspektor szkolny jest zarazem nietylko kierownikiem znacznie rozbudowanego biura, lecz i regulatorem, a często i inspiratorem polityki szkolnej na swym terenie. Uzgadnianie celów i zamierzeń władz państwowych z interesami i zamierzeniami samorządów terytorjalnych oraz szkolnych, z życzeniami wreszcie samej ludności wymaga od inspektora szkolnego wielkiej znajomości i zdolności do pracy społecznej. W sumie wszystko to stanowi tak znaczne obciążenie inspektora szkolnego, że całkowicie odrywa go od żywego warsztatu pracy szkolnej. Uwagi jego natury pedagogicznej mają tedy najczęściej wartość formuł podręcznikowych, zesztywniałych w dodatku w ramkach urzędowego szablonu. Niektóre swoje rady inspektor ów mógłby powtórzyć nawet „we śnie". Żywszy kontakt natury pedagogicznej pomiędzy

nauczycielem a inspektorem szkolnym będzie też przesłaniał stosunek urzędowy, co niewątpliwie nie może korzystnie odbijać się na treści tej współpracy. Najkorzystniej przeto będzie, gdy inspektor szkolny przeprowadzając najbardziej nawet surową i szczegółową inspekcję, nie będzie się starał ograniczać niezależności pracy nauczyciela. Rola podniesienia działalności pedagogicznej, ujednostajnienia i podtrzymywania w łączności z najnowszemi zdobyczami nowoczesnej pedagogiki szkoły i nauczyciela powinna przypaść w udziale wizytatorowi. Wizytatorowie ci, z zachowaniem dzisiejszego ustroju władz szkolnych, powinni rekrutować się bezpośrednio z grona wybitnych pedagogów, a nie dochodzić do stanowiska powyższego w drodze awansu urzędniczego, powinni również być zupełnie nie obciążani pracą biurową. Zadaniem wizytatora powinien być żywy kontakt z pracą szkolną. Rozwiązanie takie zagadnienia przez nas omawianego jest zupełnie wykonalne w ramach dzisiejszego ustroju szkolnego.

Nie propagując żadnych zasadniczych przemian, oraz nie dążąc do osłabienia odpowiedzialności osobistej poszczególnego nauczyciela, musimy jak najkategoryczniej stawać w obronie niezależności pracy i stanowiska nauczyciela szkoły powszechnej. Wymaga tego poczucie godności zawodu naszego. Obniżanie wartości osobowej nauczyciela jest wymierzaniem ciosu w naszą dumę narodową. Sztandar godności swej powinien trzymać krzepko i wysoko przedewszystkiem sam nauczyciel. „Pierwszym warunkiem oddziaływania na innych jest wyrobienie w sobie samym odpowiedniej cechy. Pierwszym środkiem, prowadzącym do zbudzenia godności własnej, jest nie stłumianie, lecz wprost zabicie uległości i służalstwa ducha“ (M. Egidy). Ideowy nauczyciel znajdzie niewątpliwie właściwą drogę dla wywalczenia sobie odpowiedniej pozycji w pracy swojej.

W. L. G.

W sprawie zróżnicowania klas.

Różnicowanie klas według uzdolnień jest głosem reformy pedagogicznej dnia dzisiejszego. Z każdego bowiem stanowiska ma ono swe istotne racje. Nauczycielowi pozwala usta-

lić zakres programu, nastawić się na określony poziom i ujednostajnić metodę prowadzenia lekcyj. Uczeń może odpowiednio do swych zdolności, w sposób dla niego najprzystępniejszy zdobyć wymaganą wiedzę szkolną. Pracować oczywiście musi, ale wysiłek jego wieńczy pomyślny rezultat. Punkt widzenia społeczny również mocno przemawia za słusznością zagadnienia. Właściwe dziecko we właściwej klasie pozwoli zaoszczędzić niepotrzebnie marnowaną energję zbiorową i ustrzeże od niemiłych przeżyć. Uczniowie zdolni unikną nudy wielokrotnego powtarzania rzeczy dla nich łatwych, niezdolni — często upokarzającego przyznania się do niepojętności. Jedno tempo pracy będzie obowiązywało wszystkich. Obok tych korzyści doraźnych, które idą na rachunek danego zbiorowiska i chwili bieżącej, z takiego ustalenia rzeczy wynikną inne, znacznie większe. Społeczeństwo, państwo zyska szybciej i lepiej przygotowanych obywateli. Młodzież selekcjonowana według stopnia uzdolnienia ugruntuje słuszność idei szkoły jednolitej.

Przypomniałem tu rzeczy nam, nauczycielom, znane dobrze. Uczyniłem to celowo, abyśmy nie przeoczyli jak najodpowiedniejszej okazji, która zagadnienie zindywidualizowania klas ze sfery teoretycznych nawoływań pozwala przenieść na płaszczyznę rzeczywistości. Chwila po temu. W bardzo wielu szkołach powszechnych Warszawy otwarto po kilka równoległych oddziałów pierwszych. Są szkoły, gdzie jest ich dwa, trzy, a czasem i więcej. Istnienie tych klas zapowiada się więc i na przyszłość. Oczywista, nie mogą być całkowicie miarodajne pierwsze miesiące roku szkolnego w klasie I-ej, gdyż dzieci z wielu względów nie potrafią w ciągu tego czasu ujawnić swych zdolności. Ale już w drugiem półroczu może być mowa o dzieciach uzdolnionych i nieuzdolnionych. Rozgrupowanie jest wielce pożądane. Organizacja zaś oddziałów drugich po promocji bezwzględnie winna być oparta nie na osobistych względach nauczycieli, jak przyzwyczajenie się do dzieci, poznanie ich i t. p., lecz zgodnie z nowoczesną myślą pedagogiczną.

Jeśli się nie da rozklasyfikować dzieci w grupy według czterech stopni uzdolnienia, jak to w Niemczech uczynił Sickinger, to w każdym bądź razie dwustopniowy podział jest całko-

wicie możliwy. Szkoła manheimowska miała klasy dla średnio uzdolnionych, słabo uzdolnionych, anormalnych słabo uzdolnionych i wybitnie uzdolnionych. W granicach tej skali łatwo przeprowadzić selekcję.

Sprawa, którą poruszam, tem łatwiejsza, że nie wymaga specjalnego zezwolenia władz szkolnych, nie pociąga za sobą żadnych kosztów ani zmian organizacyjnych szkoły, a leży całkowicie w kompetencji kierowników i nauczycielstwa. Ich dobra wola, poważne traktowanie zagadnień pedagogicznych — oto wszystko, co zadecyduje o zróżnicowaniu klas według stopnia uzdolnień umysłowych dzieci.

Arkadjusz Mirkowicz.

O nowe formy samokształcenia.

Najstarsza, a zarazem najskuteczniejsza forma kształcenia — to samokształcenie.

Stara forma samokształceniowa po przez czytanie książek, słuchanie odczytów i t. p. tworzy u nas tylko konsumentów wiedzy. Przyjmujemy wiadomości, magazynując nieraz ze starannością godną podziwu, ale nic więcej. Ten system samokształcenia domaga się zdecydowanych poprawek. Echa reform nauczania w szkole muszą dotknąć i samokształcenia naszego. Musimy być na małą miarę choć odkrywcami. O duszy dziecka więcej powinniśmy się dowiadywać z obcowania z nim, niż z książek. Kilka godzin przynajmniej raz w tygodniu powinniśmy spędzać w laboratorjum. Zainteresowanie jednem zagadnieniem, jeśli staramy się rozwiązać go, daje nam więcej wiadomości z przeczytanych książek, niż czytanie tych książek samo w sobie. Praca ta jest opromieniona bliższym celem. Dążymy do światła prawdy po przez systematyczne ćwiczenie najwyższych swych władz duchowych — inteligencji. Stałe odkrywanie związków przyczynowych wytworzyłoby w nas stopniowo ów ogień święty, jaki tli w duszach badaczy.

Dziś dla jednostki jednak warsztat pracy naukowej jest niedostępny. Można go stworzyć przy zbiorowym wysiłku.

Zespołowość w samokształceniu jest poważnem zagadnieniem i to nietylko wśród młodzieży szkolnej, ale wśród dorosłych.

Zorganizowany zespół, pragnący rozwiązać pewne zagadnienie, dzieli się pracą. Jedni opracowywują lekturę w danych językach, drudzy sporządzają narzędzia eksperymentalne, inni się ćwiczą w badaniach naukowych i t. p.

W ten sposób związki nauczycieli niemieckich przy pomocy profesorów standaryzują testy selekcyjne na wielkich masach dziecięcych.

Ośrodkiem takich poczynań winny stać się odpowiednio zorganizowane pracownie naukowe, których brak w Warszawie dotkliwie się odczuwa.

Gdyby ktoś zechciał po skończeniu wyższych studjów kontynuować swe kształcenie w jakiejkolwiek pracowni naukowej w Warszawie, to okaże się, że ich jest w stolicy bardzo mało, że niesłychanie jest trudno się do nich dostać.

Obowiązek dostarczania tych środków samokształcenia ciąży na naszej organizacji. Tymczasem w projekcie budynku Związkowego przewiduje się tylko pracownia psychologiczna. Nie potrzebuję pisać, że dla całości projekt musi przewidzieć miejsce na następujące zespołowe pracownie: fizyczną, chemiczną i biologiczną.

Pamiętajmy, że nauka może nam oddać duże usługi w życiu organizacyjnem. Związek z nią musi żyć w jak najlepszych stosunkach. O tych sprawach będziemy mówili na zebraniu Sekcji Pedagogicznej dnia 29-XI. b. r. (Patrz komunikaty).

P. T. W.

Kilka słów z elementarza o celowości meblowej nowych klas.

W tym roku przybyły Warszawie trzy okazałe nowocześnie zbudowane gmachy szkolne. Obszerne jasne sale, natryski, piękna froterka i t. d. Jakże nienowocześnie załatwiano się jednak z umeblowaniem klas w tych szkołach! Zacznijmy od tablic. Są to potwornie ciężkie ściany 3×2 m. Dwa

metry! Szkoda, że nie dodano drabinek, bo dla dziecka (i nauczyciela!) wystarcza metrowa wysokość tablicy, tem bardziej, jeśli chodzi o młodsze klasy. Zupełnie zaś niewystarczająca jest choćby trzymetrowa długość tablicy. Myślę, że za cenę tablic-kolosów niepraktycznych można było dać na pewnej wysokości ściany szlak z linoleum (na dykcie, deskach). Poco nam te puste olejno-lśniące ściany w klasie?

Komisja (może osoba?), której zawdzięczamy tak klasyczne niezrozumienie znaczenia tablicy w szkole, niech pomówi w tej sprawie z pierwszym lepszym już nie nauczycielem, lecz uczniem drugiego, pierwszego oddziału, a dowie się, że tablic w klasie nigdy nie jest za dużo.

Młode wróble przedszkolne, nawet nie uczone systemem daltońskim, już dawno ćwierkają, że stoły tysiąc razy lepsze niż ławki: nie spadnie z nich okruszyna, liczman-fasola czy kasztan. Stół można obsiąść w kilkoro jeśli zajdzie potrzeba narady „naukowej" lub innej, i kosztuje nie więcej od ławki.

W najnowszych szkołach mamy ławki. Czy wygodne? Znowu pytających odesłałbym do uczniów po odpowiedź. —

Doskonałą nowością jest podwyższenie pod tablicą i katedrą, ale znowu sama katedra nie przedstawia żadnej wartości praktycznej. Tylko na stole możemy umieścić okazy, albumy, modele. Nauczyciel chętnie zrezygnuje z siedzenia „katedralnego", bo i tak z niego nie korzysta, byleby jego i uczniów doświadczenia mogła obserwować cała klasa.

Nowoczesnej celowości architektonicznej gmachów szkolnych — musi odpowiadać nowoczesna celowość pedagogiczna w urządzaniu wnętrz klas-pracowni.

S. D.

Rola prasy w grupie zorganizowanej.

Prawa rozwoju grup społecznych wskazują na doniosłą rolę jednostki jako organizatora. W każdej grupie społecznej tworzy się jej elita, która nadaje kierunek rozwoju. Niewątpliwie wśród elity zawsze się znajdzie jednostka o największym wpływie, o największej zdolności oddziaływania, jednostka, która jest naturalnym przewódcą zbiorowości, tworzą-

cej daną grupę społeczną. Obowiązkiem takiego przewódcy organizatora jest dostarczyć wszelkich środków, wśród których niewątpliwie naczelną rolę zajmuje prasa.

Rozpatrzmy pokrótce rolę prasy w grupach zorganizowanych i to właśnie w grupach nauczycielskich, bliżej nas interesujących.

Samo zagadnienie organizowania się traktujemy jako proces przyśpieszenia rozwoju, jako stwarzanie dogodnych warunków dla tych lub innych zjawisk społecznych.

Wszystkie zaś dodatnie zjawiska, wywołane akcją prasową, traktujemy jako etapy rozwoju pod względem jakości i ilości.

Najpierw rozpatrzmy rolę prasy pod względem szerzenia świadomości społecznej wśród członków swej grupy.

Zrodzona idea wśród członków w grupie, rzucona na papier, idzie perjodycznie do wszystkich członków i staje się ich własnością. Poprzez swe wydawnictwo perjodyczne grupa informuje szersze kręgi społeczeństwa o swych aspiracjach, potrzebach i t. p. Taka jest rola organu grupowego.

Dopóki są różnice w zaawansowaniu społecznem, dopóty większość widzi w prasie czynnik ideowo informacyjny. Jeśli organ dwóch tych czynności nie spełnia, wtedy rodzi się żywa krytyka swego organu wśród członków.

Niewątpliwie organ grupowy jest dzielnym pionierem ideologji swej grupy.

Spełnia on jeszcze jedną ważną rolę jako funkcja zastępcza w grupach nauczycielskich, które są równomiernie rozmieszczone w stosunku do zaludnienia w kraju, a mianowicie: wypełnia t. z. styczność grupową. Jest to charakterystyczna rola w grupach nauczycielskich i tem się właśnie tłumaczy wielka liczba pism, wydawanych przez nauczycieli.

Jak tylko pewien ośrodek organizacyjny w Związku rozwinie samodzielną pracę organizacyjną, słowem stanie na pewnym poziomie organizacyjnym, wnet pokazuje się czasopismo danego ośrodka. A teraz rodzi się pytanie, czy centrala całej organizacji ma być li tylko obserwatorem tych zjawisk, czy też je przyśpieszać, pomagając zakładać czasopisma w okręgach i powiatach.

Doniosłem i aktualnem zagadnieniem są czasopisma powiatowe. Każdy powiat przedstawia się mniej lub więcej jako całość strukturalna pod względem gospodarczym, a nierzadko pod względem społecznym i psychicznym. Różnice tych struktur tworzą specyficzne potrzeby powiatowe, które znajdują swój wyraz w powiatowych pismach, lub mogłyby je znajdywać, gdyby te pisma istniały w każdym powiecie.

Pism tych przybywa dużo, chodzi tu tylko o to, aby udział nauczycieli w tworzeniu tych pism był najliczniejszy. Pismo powiatowe, poruszające zagadnienia gospodarcze, społeczne i oświatowe, może być dzielnem narzędziem w szerzeniu kultury duchowej i materjalnej swego rejonu, a przytem wydawane przez miejscowy oddział powiatowy, oddałoby duże usługi organizacyjne.

Powracając do właściwego tematu, rozpatrzmy stosunek prasy pozagrupowej do grupy społecznej.

Dziś naprawdę silne grupy społeczne posiadają własne ajencje (w Polsce: państwo, kler, związek wydawców i t. p.), które rozsyłają odpowiednie komunikaty o życiu grupy, ajencje te kolportują wygodne wiadomości dla siebie, przygotowują podłoże do szerzenia tych lub innych idej. Wyczytane wiadomości w prasie przez członków o życiu ich grupy, znowu wzmacniają świadomość społeczną wewnątrzgrupową.

Tyle, co do roli prasy w stosunku do zagadnień rozwojowych grupy pod względem jakościowym.

Niemniej doniosłą rolę spełnia prasa pod względem rozwojowym co do ilości. Prasa jest źródłem reklamy, dobrze zareklamowana grupa zawsze znajduje nowych zwolenników.

Każda akcja prasowa, oprócz oddziaływania wewnątrzgrupowego oddziaływuje na inne grupy społeczne, podnosząc rolę, znaczenie i siłę swej grupy.

Tyle rozważań natury teoretycznej, a teraz w ujęciu praktycznem stwierdźmy, że zagadnienia prasowe ogół nauczycielski w stolicy mało interesują. Niesłychanie sympatyczna działalność nas nie pociąga, do niej nie jesteśmy przygotowani, choć Szkoła Dziennikarska w Warszawie gościnnie nas zaprasza. Męczymy się we wzajemnej krytyce, a właściwie w niesamowitej samoudręce. Przeraża nas katastrofalne położenie szkolnictwa, brak odpowiednich budynków szkolnych i okrop-

ne skutki tego w postaci szerzącej się gruźlicy wśród dzieci i nauczycieli, a nie chcemy chwycić za najskuteczniejszą broń, jaką jest prasa. Grozą położenia szkolnictwa przerazić musimy całą opinję publiczną. Tragizm zarażania dzieci polskich gruźlicą przez szkołę musi być w szybkiem tempie likwidowany. Na posterunki!

Przy Zarządzie Głównym powstaje Wydział Prasowy, potrzebujący kolegów, chętnych do pracy. Wydział Prasowy wkrótce zorganizuje praktyczny kurs prasowy, celem przeszkolenia przyszłych pracowników kolegów w biurach prasowych Związku. Rekrutacja tego kursu powinna odbyć się szybko, gdyż wymaga tego powaga chwili. Wydział Prasowy podejmie próbę rozwiązania tych zagadnień natury teoretycznej, które poruszyliśmy w niniejszym artykule. Wyjdźmy naprzeciwko tym poczynaniom, stwierdzając zrozumienie roli prasy w grupie zorganizowanej. Słuszną jest dewiza:

Prasa — to potęga. W walce o lepszy nasz byt, o lepsze jutro szkoły polskiej, musimy umiejętnie użyć tej siły, jaką niewątpliwie jednak jest prasa.

P. T. W.

Automaty.

W życiu młodzieży szkolnej Warszawy, szczególnie młodzieży szkół powszechnych, daje się zauważyć pewien zgubny objaw, mianowicie w ostanich czasach, umysły i wysiłki dzieci, zostały niemal całkowicie pochłonięte przez automaty z czekoladkami.

Ponieważ spotkałem się z wypadkami, że niektórzy z nauczycieli nie wiedzą na czem polega zło sprzedaży czekolady w automatach, więc w paru słowach wyjaśnię.

W każdej czekoladzie, którą automat wyrzuca, znajduje się kupon z odpowiednią literą. Kupony te należy zbierać dotąd, aż z liter ułoży się wyraz, przypuśćmy nazwę firmy, wyrabiającej czekoladę. Po przedstawieniu złożonego wyrazu t. zw. „serji“, firma wydaje premję w postaci tabliczki czekolady.

Sprawa byłaby zupełnie prosta, i nie pisałbym o tem, gdyby nie pewne względy, które wytwarzają wprost anormalne stosunki wśród dzieci.

W „Dniu Oszczędności" zrobiłem w swej klasie zestawienie wydanych sum na czekoladki, uwzględniając tylko kupno w automatach. Zdumienie ogarnęło mnie i całą klasę, gdy po zliczeniu okazało się, że w czasie dwu miesięcy wydano 109 zł. 40 gr. Inna klasa wydała 124 zł. 80 gr.

Ponieważ brałem klasy przypadkowo, zatem należy sądzić, że w każdej wydano przeciętnie 100 zł., licząc bardzo względnie. W szkole, w której pracuję, znajduje się trzynaście klas, zatem automaty pochłonęły 1300 zł. w przeciągu dwu miesięcy.

Już to powinno poważnie zaniepokoić ogół nauczycielstwa i rodziców, którzy wiedzą dobrze jak przedstawia się sprawa z płaceniem wkładek na potrzeby szkolne, jak trudno nieraz o groszowe kwoty, gdyż zawsze bieda, skargi na ciężkie czasy i t. p.

Zbieranie i kompletowanie kuponów, napotyka na szereg trudności, stwarzanych w jasnym celu przez właścicieli automatów. Dobierają oni umiejętnie litery tak, że złożenie wyrazu może nastąpić po dłuższym czasie, nieraz wcale. Posiadacze kilkunastu identycznych seryj skarżą się na brak jednej litery, której się nie wypuszcza, celem podniecenia i zachęty do dalszego szukania. Wszak dzięki brakowi tej tylko literki, urastają nowe serje.

Na tle gonitwy za literką, rozwinął się nieuczciwy wyzysk, gdyż dzieci, mające odpowiednią literę, bądź to ze starych zapasów, bądź też zdobyły szczęśliwie, gdy „rynek" został w znikomej ilości zasilony, żądają za nie wygórowane ceny; jeden z uczniów powiedział mi w czasie pogadanki: „B" to i za złotego nie kupi". Nadmienić jeszcze muszę, że niektóre automaty wogóle nie wyrzucają czekoladek i nie zwracają pieniędzy. Podobne wypadki obserwuję na przystanku tramwajowym przy Al. Ujazdowskich, róg Pięknej.

W szkołach naszych znajdują się przeważnie dzieci sfery najbiedniejszej. Czy można przypuszczać, że rodzice dają dzie-

ciom pieniądze na czekoladki? Sądzę, że nie, i droga zdobywania pieniędzy napewno niezawsze jest uczciwa.

Na przerwach, często w czasie lekcyj, odbywa się wymiana kuponów, wrą zaciekłe targi, rozpraszające uwagę, podniecające w wysokim stopniu uczniów. Każdy z posiadaczy „Anglasów“, „Suchardów“, „Lardellich“ myśli jedynie o zdobyciu pełnej serji. Osiągnięcie takiego zapału i zainteresowania dla nauki, byłoby pełnem i absolutnem zwycięstwem nauczyciela.

W normalnych warunkach, możnaby ze skutkiem propagować ideę oszczędności, lecz nigdy nie osiągniemy rezultatów przy istnieniu automatycznego i premjowanego systemu sprzedaży łakoci. Według mego mniemania, automaty całkowicie rozbijają możność szerszego oszczędzania, a za podstawę tego służą mi wymienione już dane liczbowe.

Pladze automatów trzeba wreszcie energicznie przeciwstawić się, traktując sprawę poważnie, jako hamulec naszych wysiłków wychowawczych. Za obowiązek należy przyjąć tępienie wszelkich objawów podobnego hazardu.

Środkami zaradczemi byłyby te momenty, jakiemi rozporządzamy na terenie szkoły. Więc 1. Postawienie na porządku dziennym Rady Pedagogicznej sprawy automatów. 2. Wniesienie pisma do magistratu, domagającego się usunięcia automatów wogóle, bezwarunkowo zaś zabronienia umieszczania w czekoladkach kuponów. 3. Urządzić zebranie rodziców celem omówienia wspólnej akcji. 4. Obmyślić sposoby oddziaływania na dzieci, przez wykazanie im ich lekkomyślności i wskazanie na nieuczciwy wyzysk ze strony właścicieli automatów. 5. Wytężyć pracę w kierunku propagowania oszczędności, stwarzając w tym wypadku dobroczynnie oddziaływujące premje. 6. Nawiązać ściślejszą łączność z Miejską Kasą Oszczędności, jako bezpośrednio zainteresowaną tą sprawą.

Wysiłek i poniesiony trud opłaci się sowicie, gdyż zwróci umysł ucznia w pożądanym kierunku, stwarzając skuteczniejsze możliwości oddziaływaniu na dość trudny element szkół warszawskich.

M. C.

Na horyzoncie nauczycielskim w Warszawie.

Na horyzoncie nauczycielskim w Warszawie zbierają się małe chmurki, o których trudno dziś powiedzieć, czy zapowiadają dłuższą niepogodę, czy też mały deszczyk.

Już dawno można było zauważyć ruch kierowników, wyrażający się emancypacją w stosunku do stanu nauczycielskiego. Powstała nowa organizacja zawodowa t. z. „Związek Kierowników“. Przyjrzyjmy się stronie ideowej tej nowej organizacji, która się cieszy wielkiem uznaniem wśród jej wyznawców.

Dotychczas były dwie organizacje nauczycielskie, reprezentujące syntetycznie ideowe kierunki współczesnej Polski. Z jednej strony potężny Związek, mieszczący w sobie nauczycieli wszystkich przekonań politycznych centro-lewych o najróżnorodniejszych programach społecznych. Związek, jako potężna gromada ludzi, dążących w imię reform i postępu do lepszego jutra Polski poprzez oświatę powszechną, poprzez wyzwolenie drzemiących sił społecznych w narodzie dla dobra pracowitej wielkiej przyszłej Polski. Z drugiej strony nieliczna gromada, mniej samodzielna, uczuciowo tkwiąca w starych nawykach myślowych, przyczepiona do innych grup społecznych znacznie silniejszych od niej, trzyma się programu prawicowego, od którego nie odstępuje i który stale wywiesza na swych sztandarach.

W dwóch tych grupach nauczycielskich zogniskowały się aspiracje polityczne nauczycieli, zogniskowały się w prądy ideowe. — Jaką więc stronę ideową, jaki program reprezentuje nowy „Związek Kierowników“? Jakiemi pobudkami kierowali się twórcy Związku Kierowników? Rodzi się wiele pytań. O jakichś nowych koncepcjach ideowych nic nie słychać.

Wszak wkrótce zniknie malutki odcinek zabiegów o dodatki magistrackie, boć przecie nie będzie można ich powiększać do nieskończoności. Najmniej inteligentny członek Związku Kierowników czuje, że owe własne sprawy, owe kredyty, owe szczotki i t. p. nie wypełnią treści życia społecznego tej organizacji. A jednak przy koniecznym wyborze między Związkiem P. N. S. P., a Związkiem Kierowników, niezbyt imponu-

jący procent kierowników pozostaje w Związku N. P. S. P. (oczywiście tylko na terenie m. st. Warszawy).

Przyczyn tego zjawiska musimy szukać w psychice tych ludzi. Jako przyczynek charakteryzujący dusze tych ludzi posłużyć nam mogą echa skreślonych sylwetek literackich w ostatnim naszym numerze, kiedy to kierownicy z dwóch ośrodków szkolnych czuli się dotkniętymi tym feljetonem.

Socjologja umieściła ten typ w swym rozdziele p. t. typy zawodowe. Ów typ, dążący do władzy za wszelką cenę, w imię pokazania się.

Skromnie uposażony przez naturę, przy dużych ambicjach, dąży za wszelką cenę do władzy, jako środka wyróżniającego, zaspakajającego osobiste aspiracje.

Typ ten jest znany i w wojsku, ów stały kadrowiec w czasie wojny, rozmiłowany w mundurze i w broni, tchórz stuprocentowy, kat dla żołnierzy.

Typ ten, dla asekuracji stanu posiadania, szybko przerzuca się do ugrupowań politycznych, stojących u władzy.

Nie mamy zamiaru zbytnio zajmować się tym wyjałowionym gruntem ideowym, a cieszmy się, że wraz z nami zostało grono dzielnych kierowników, by pracować nad wychowaniem społecznem nauczyciela-związkowca; nie wątpimy, że znajdziemy podstawy dla praktycznego rozwiązania zagadnienia harmonijnego współżycia.

Obserwator.

Komunikaty.

Sekcja pedagogiczna.

Dnia 29 listopada b. r. o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie sekcji Pedagogicznej przy Oddziale m. st. Warszawy.

Porządek dzienny:

1. Sprawa pracowni naukowych w projekcie gmachu związkowego.
2. Międzynarodowa wymiana pomocy naukowych (okazy przyrodnicze).
3. Wolne wnioski.

Przewodniczący
Piotr Wysocki.

Sekcja Wychowania fizycznego.

Ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy ruchowe odbywają się w gmachu szkół 186 i 187 przy ul. Czerniakowskiej Nr. 128 w soboty od godz. 7-ej wieczorem dla członków związku bezpłatnie.

Zapisy przyjmują kol. Gąsowski codziennie tel. 185-03 do godz 1-ej popoł. i w lokalu Związku we wtorki od 8—9 wiecz. Po wszelkie informacje zgłaszać się należy do kol. Gąsowskiego, tel. 185-03, lub do kol. R. Früboesa tel. 103-89, również do godz 1-ej popoł.

Sekcja przyjmuje również zapisy na kurs szermierki dla panów. Prowadzić będzie specjalista-instruktor, jednakże za specjalną opłatą 10 złot. za godzinę zbiorową, co przy frekwencji np. 10 osób wynosiłoby po 1 zł. za godzinę.

Przewodniczący *R. Früboes.*

Przesunięcie terminu Zjazdu.

Zjazd Delegatów okręgu Warszawskiego przesunięty został na dzień 5 i 6 stycznia 1930 r. Prosimy o zgłaszanie kwater na powyższy termin. Już zgłoszone kwatery dla kolegów(żanek) z prowincji będziemy uważali za oddane do użytku na termin powyższy, jeżeli nie spotkamy się z wyraźnym sprzeciwem oferentów.

Kurs wyrobu przezroczy
(sposobem fotograficznym).

Program: 1. Wykłady teoretyczne o aparatach i akcesorjach fotograficznych.
2. Ćwiczenia praktyczne w dokonywaniu zdjęć z natury i rysunku.
3. Prace laboratoryjne: a) wywoływanie i utrwalanie negatywów b) sporządzanie odbitek i przezroczy.

Celem kursu jest techniczne wyszkolenie w tej dziedzinie kolegów(żanek) i powołanie ich do pracy w przezroczarni, którą Oddz. Warsz. Z. P. N. S. P. zamierza wzorowo zorganizować.

Pracownia laboratoryjna czynna jest narazie w każdą sobotę w godz. 8 — 10 wiecz., zaś ćwiczenia w dokonywaniu zdjęć fotograficzn. odbywają się w niedziele i święta — bez względu na pogodę — w godz. 11 przed poł. do 1-szej po poł. w ogrodzie Saskim.

Opłata na pokrycie kosztów chemikaljów i klisz wynosi 10 zł. od osoby.

Ze względu na prace indywidualne i laboratoryjne kurs jest dzielony na grupy 5 — 6 osobowe.

Zachęcamy gorąco naszych kolegów(żanki) do korzystania z tej tak miłej, przyjemnej, a pożytecznej dziedziny wiedzy i umiejętności. Kurs prowadzi i kieruje wszystkiemi pracami kol. K. Zatorowski. Zgłaszać się mogą w obecnej chwili tylko początkujący t. j. tacy, którzy z aparatami fotograficznemi nie mieli nigdy do czynienia. W czasie niedługim uruchomimy również i kurs wyższy dla zaawansowanych, dla których przecież wystarać się musimy o aparaty do powiększeń, rysunki i in. przybory już bardziej skomplikowane.

Od Redakcji.

W związku z artykułem p. t. „Na marginesie życia szkolnego“, wyjaśniamy, że typy, w artykule tym omawiane, są produktem twórczości literackiej. Formę i dobór cech dostosowano w tym wypadku do właściwości literackich danego artykułu. Sugerowanie, że ma się tu do czynienia z sylwetkami wyraźnie określonemi, nie jest zgodne z rzeczywistością. Nie możemy też nie nadmienić, iż kierowników-związkowców uważamy za element najbardziej ideowy, rzeczowy i taktowny, a przeto artykuł powyższy nie mógł być kierowany w ich stronę.

SKŁAD FUTER

L'HIVER

WARSZAWA, MIODOWA 25. TEL. 209-96

HURT **DETAL**

Poleca:

Płaszcze

Lisy

Skórki

futrzane

w wielkim wyborze

Najnowsze modele zawsze na składzie

Ceny hurtowe

Udzielamy kredytu do 12 miesięcy

Asygnaty wydaje kancelarja Oddziału
Warszawskiego Z. P. N. S. P.

Członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie. Numer pojedyńczy dla nieczłonków wynosi 30 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 zł. $^1/_2$ str. 30 zł. $^1/_4$ str. 20 zł. $^1/_8$ str. zł. 10
Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny: *Wacław Gawski.*

Wydawca: *Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P, Marszałkowska 123, tel. 117-29.*

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa" Moniuszki 11.